

Tusk przyznaje się do niemieckiej pożyczki?

29 kwietnia 2014

Platforma Obywatelska nie pozwie Pawła Piskorskiego – informuje Radio ZET. Mimo, że w trakcie kampanii wyborczej partie polityczne mają możliwość obrony przed nieprawdziwymi zarzutami w przyspieszonym trybie wyborczym, partia Donalda Tuska z tego prawa nie skorzysta. Były prominentny polityk KLD i PO, Paweł Piskorski ujawnił, że to „niemieckie CDU sfinansowało powstanie partii premiera”. Jak twierdzi szef sztabu PO w wyborach do Parlamentu Europejskiego Tadeusz Zwiefka, „według prawników tej partii nie ma podstaw do pozwu w trybie wyborczym”. Próbowaliśmy się skontaktować z europosem Zwiefką, by dowiedzieć się na jakiej podstawie prawnicy PO wydali taką opinię i czy partia przyznaje się do nielegalnego finansowania, jednak polityk był dla nas nieosiągalny.

„Partie polityczne nie mogą korzystać z jakiegokolwiek wsparcia rzeczowego i pomocy finansowej od osób zagranicznych w rozumieniu prawa dewizowego i osób prawnych z udziałem podmiotów zagranicznych” – tak brzmi pierwszy punkt artykułu 21 ustawy z dnia 1990 r. o partiach politycznych. Przepis ten obowiązywał w okresie, gdy według relacji Pawła Piskorskiego partia Donalda Tuska była finansowana przez niemieckie CDU.

Drugi punkt tego samego artykułu mówi wyraźnie, że partia polityczna, która narusza ten zakaz „traci prawo do otrzymania w następnym roku kalendarzowym dotacji”, a korzyści majątkowe „uzyskane w wyniku naruszenia zakazu podlegają w całości przepadkowi na rzecz Skarbu Państwa”.

„Partia, której przewodził Donald Tusk była w latach 1990. finansowana przez niemieckich chadeków” – twierdzi Paweł Piskorski, niegdyś najbliższy współpracownik obecnego

premiera, cytowany przez tygodnik „Wprost”. Jak zauważyli internauci, Donald Tusk może mieć nie tylko problem polityczny ze względu na trwającą eurokampanię, ale również prawny. Ustawa z lipca 1990 r. nie pozostawia złudzeń: finansowanie zagraniczne polskich partii politycznych jest zakazane.

„Te informacje, przecież politycznego kiedyś przyjaciela i współzałożyciela KLD , czyli protoplasty dzisiejszej partii rządzącej PO są absolutnie sensacyjne. Jeśli miałyby się one okazać prawdą, jeśli Paweł Piskorski miałby dowody w tej kwestii, to można by powiedzieć, że wracamy do dawnych historycznych czasów, kiedy w dobie czteroletniego sejmu ambasadorowie Rosji finansowali przeciwników politycznych kraju. Wtedy skończyło się to drugim rozbiorem Polski” – mówi w rozmowie z portalem niezalezna.pl Janusz Szewczak główny ekonomista SKOK odnosząc się do sprawy finansowania partii Tuska, którą opisał „Wprost”. W latach 1990. m.in. w sprawie finansowania KLD, Szewczak był przesłuchiwany przez prokuraturę.

„Sprawa ma też inny wydźwięk. Pokazuje, że pewne procesy prywatyzacyjne i pewni ludzie, którzy decydowali o tych procesach mogli nie być całkiem bezinteresowni. Niezwykle ważna jest opinia Piskorskiego, który mówi, że wielką rolę odgrywał Jan Krzysztof Bielecki, były premier w 1991 roku” – mówi nam ekonomista. Janusz Szewczak przypomina też nazwisko osoby, która była fundatorem, wspierała KLD. Ta tajemnicza postać to zagraniczny biznesmen polskiego pochodzenia Wiktor Kubiak, który był związany z prywatyzacją Warszawskiego Polkoloru.

„W sprawie tej skandalicznej prywatyzacji byłem wówczas przesłuchiwany przez prokuraturę. Było to w 1991 lub 1992 roku. Wtedy ministrem Przekształceń Własnościowych był Janusz Lewandowski. To są nazwiska osób wywodzących się z KLD, a dziś piastujących bardzo wysokie i dobrze płatne stanowiska w Unii Europejskiej, czy w Polsce. Jeśli by się miało okazać, że te wynurzenia dawnego przyjaciela obecnego premiera okazały by

się prawdziwe, miałyby potwierdzenie na to, że niemiecka partia CDU finansowała początki partii Donalda Tuska i Jana Krzysztofa Bieleckiego mielibyśmy niesłychanie poważną sytuację. Nie tylko powrót do historii” – zaznacza nasz komentator.

Według Szewczaka nie jest tak jak mówi rzecznik prasowy rządu Małgorzata Kidawa-Błońska, że jest to sprawa historyczna sprzed 20 lat. „Z historii po pierwsze trzeba wyciągać wnioski, po drugie jeśli by się okazało prawdą to co mówi Piskorski, to ta kwestia mogłaby rzutować na funkcjonowanie i na rolę kapitału zagranicznego w Polsce. Na co najmniej dziwne, podejrzane a często skandaliczne wręcz niektóre rodzaje prywatyzacji w Polsce, czy też po prostu uzależnienie polski jako takiego postkolonialnej struktury systemu od wpływów kapitału zagranicznego w Polsce, w tym w dużej mierze Niemieckiego, który jest najsilniej obecny” – zaznacza.

Sprawa ta jest według Janusza Szewczaka niesłychanie poważna i powinna być dogłębnie wyjaśniona polskiej opinii publicznej. „Nie powinno się tego zbywać milczeniem, tylko przedstawiciele premiera Tuska powinni to zaskarżyć w trybie wyborczym do sądu jeśli są to pomówienia. Milczenie może budzić tylko kolejne domysły i wątpliwości. Oby się nie okazało tak, że nie tylko używane czołgi Leopard dostawaliśmy z Niemiec. Oby nie było tak, że to funkcjonowanie polityków w dzisiejszej Polsce w III RP przypomina nam końcówkę funkcjonowania I RP z rozbiorami w tle” – mówi ekspert SKOK.

„Historia, o której mówi Piskorski wszędzie na świecie wywołałaby totalne trzęsienie ziemi, dymisje, natomiast jeśliby to były zwykłe kłamstwa, powinno to się skończyć w sądzie. Ważne jest jak środowiska polityczne w tej sprawie ostro i stanowczo zareagują. Polska opinia publiczna jest na pewno zmęczona walką polityczną, ale z drugiej strony chcielibyśmy mieć przecież zaufanie do tych, którzy nami rządzą” – konkluduje Janusz Szewczak.

Autorzy: sp (akapity 1-4), mg (5-10)

Na podstawie: Radio Zet, twitter.com

Źródło: Niezalezna.pl

Kompilacja 3 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”